

To oznacza, że nie można naprawdę kochać człowieka nie kochając równocześnie Boga i odwrotnie, kto kocha Boga, dociera też do brata. To spotkanie jest możliwe w Chrystusie, prawdziwym człowieku i prawdziwym Bogu, powszechnym bracie. W ten sposób dowiadujemy się, że każdy gest autentycznego miłosierdzia wobec potrzebującego brata jest gestem, który Jezus traktuje jako uczyniony dla Niego.

Chrystus i najmniejsi

Nie odnajdujemy w tekście żydowskiego partykularyzmu, który zakładał surowe traktowanie innych narodów. Nie zastosowano też podziałów klasowych. Każdy gest pomocy skierowany do „jednego z tych braci moich najmniejszych” (w. 40) jest przyjęty i doceniony.

Kto korzysta z tej pomocy? Wszyscy, którzy znajdują się w potrzebie, bez żadnych wyróżnień. Potrzeba lub cierpienie, pod postacią głodu, pragnienia, nagości lub jakakolwiek inna, jest wystarczającym powodem, by brat przejawiał zainteresowanie i inicjatywę. Jezus utożsamia się z wszystkimi, którzy cierpią, bo solidaryzował się zarówno z grzesznikami jak i ze wszystkimi tymi, których dotknęło cierpienie. Przypomina o tym ewangelista, przytaczając tekst proroka Izajasza:

On wziął na siebie nasze słabości
i nosił nasze choroby. (Mt 8, 17, por. Iz 53, 4)

Cała działalność Jezusa i Jego nauka są spełnieniem słów Izajasza. Jezus przyszedł dla wszystkich, ale upodobał sobie najmniejszych, słabych, odrzuconych, tych którzy się nie liczą. Dla nich ułożył najpiękniejszą mowę pochwalną, w postaci błogosławieństw. Z nimi się utożsamia i każdy gest dobroci pod ich adresem traktuje jako uczyniony w stosunku do Niego.

Fragment jest nasycony intensywnym zabarwieniem chrystologicznym: to Chrystus sądzi, On nagradza lub karze, to przyjęcie lub odrzucenie przez Chrystusa jest determinujące.

W każdej myśli przewodniej pytania czy scenicznego obrazu, Chrystus jest punktem odniesienia.

Sąd Ostateczny wydaje się straszny nie tyle przez początkową prezentację, odpowiadającą wschodniemu gustowi, ile z powodu finału, w którym zostaje wydany ostateczny i nieodwoalny wyrok. Będzie on pocieszający głównie dla czyniących dobro.

Dla wszystkich staje się bodźcem do spieszenia z pomocą bliźniemu, żeby nikt nie został złapany na fatalnym „nie wiedziałem”. Słowa są w porządku i czasem są potrzebne, chociaż nie zawsze. Ziarna słów muszą rozwinąć się w owoce faktów. Teraz wszyscy są poinformowani, nie będzie niemiłych niespodzianek, pod warunkiem, że miłość do Chrystusa wcieli się w miłość do braci. Wtedy zabrzmiałby zaproszenie sędziego:

Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata. (w. 34)

Sąd Boży ostatecznie kończy historię, którą każdy zbudował.

Pytania o życie i na życie

- 1) Czy w moim życiu skupiam się na własnych problemach, rodzinie i pracy, czy też jestem otwarty i dostrzegam potrzeby innych? Czyje szczególnie?
- 2) Czy jestem gotowy poświęcić czas i pieniądze, by pomóc innym? Kiedy i co konkretnie robię? Czy jestem zadowolony z tego, co robię i z tego, kim jestem, a może przeczytany właśnie fragment Ewangelii podpowiada mi jakiś nowy kierunek? Jaki?
- 3) Czy troszczę się o to, by moje działania wpływały z wewnętrznych pobudek, głębokich motywacji, by eliminowały niektóre zachowania i wzorce, które mogłyby być poszukiwaniem poklasku? Czy poszukiwanie Chry-

- stusa w moim bracie popycha mnie do działania? Czy
wymagam czegoś w zamian za swoje działanie?
- 4) Czy jestem gotowy rozpoznać i właściwie ocenić dobro, niezależnie od tego, skąd pochodzi, czy jestem zwolennikiem teorii walki klas, nisko ceniącym wartość innych?
 - 5) Czy jednoczę się z innymi, żeby uczynić moją interwencję bardziej dogłębną i wartościową, czy kocham indywidualizm? Czy należę do jakiejś grupy parafialnej (diecezjalnej, wolontariuszy)? Jaki wkład wnoszę do grupy? Czego się uczę od grupy i co od niej otrzymuję?
 - 6) Czy nauczyłem się z ewangelicznego fragmentu, aby budować swoją przyszłość dzień po dniu, żyjąc z innymi i dla innych? Czy miłość jest sensem mojego życia?

Modlitwa

*O Jezu, uniwersalny bracie,
który uczyniłeś gorzkim doświadczenie cierpienia,
żyłeś czyniąc dobro
i umarłeś za wszystkich ludzi.
Spraw, byśmy byli uważni na potrzeby innych,
wrażliwi, by zrozumieć,
gotowi, by ulżyć innym w potrzebie,
żeby nasz świat
stał się miejscem braterstwa
i wzajemnego zrozumienia.
Troska o innych będzie krokiem przybliżającym do Ciebie;
spotkanie z Tobą będzie krokiem zbliżającym do innych.
Pomóż nam realizować każdego dnia
jedyne wielkie przykazanie.*

XIV

Misterium mroku i światła*

Męka i śmierć Jezusa
(Mt 26-27)

Pisma ewangeliczne są do siebie najbardziej zbliżone, kiedy opisują misterium paschalne, ponieważ pierwotna wspólnota przywiązywała do niego największą wagę. Nie tylko ewangelisti Mateusz, Marek i Łukasz okazują największe podobieństwo, ale również św. Jan, zwykle bardziej autonomiczny, przedstawia ten temat z zaskakującą zbieżnością. Nie chcę przez to negować istniejących różnic i oryginalności każdego autora.

Misterium paschalne, na które składa się męka, śmierć i zmartwychwstanie, jest apogeum Ewangelii i ukazaniem istoty jej przesłania. Nie ma Ewangelii bez misterium paschalnego. Rozpocznę od ogólnego przedstawienia, by potem przejść do bardziej szczegółowych rozważań na temat pasji według św. Mateusza.

Misterium paschalne

Misterium paschalne obejmuje mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Są to decydujące fakty w Jego życiu i dlatego zapowiedział je swoim uczniom. Jednak oni, owładnięci własnymi uprzedzeniami, nie pojęli sensu tych przepowiedni,

* Niniejszy rozdział, z powodu wyjątkowej wagi poruszanego w nim tematu, nieco różni się od pozostałych. Nie będzie to szczegółowa analiza niektórych fragmentów Ewangelii, ale kompleksowe spojrzenie na mękę i śmierć Jezusa.

ani nie zdołali wytłumaczyć sobie, jak może cierpieć i umrzeć ten, który daje innym życie. Zrozumieją to w pełni dopiero po zmartwychwstaniu.

Pojmą wtedy najwyższą wagę misterium paschalnego i uczynią z niego uprzywilejowany i najważniejszy przedmiot nauczania. W ten sposób rodzi się *kerygma* (dobra nowina), ukazanie istoty tego, co należy poznać i przeżyć, by uczestniczyć w zbawieniu Jezusa. Jest to Ewangelia „w pigułce” przedstawiona przez św. Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy:

Jezusa Nazarejczyka [...], który z woli, postanowienia i prze-
widzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezboż-
nych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go. (Dz 2,
22-24)

Właśnie z powodu ich doniosłego znaczenia, opowiadania męki, śmierci i zmartwychwstania jako pierwsze zyskały uporządkowaną strukturę. Przywołujemy je, kiedy świętujemy pamiątkę Ostatniej Wieczerzy i kiedy mówimy o Jezusie.

Nie chodzi o zwykłą kronikarską relację, która zawiera pewne informacje lub zaspokaja ciekawość, ale o przesłanie przepełnione wiarą. Jest to opowiadanie wierzących, którzy mówią do innych wierzących lub do tych, którzy mają zamiar otworzyć się na wiarę. Również dzisiaj przyjęcie tych opowiadań będzie owocne w stopniu proporcjonalnym do uczestnictwa w wierze.

Pierwotna wspólnota nigdy nie nauczała o męce bez łączenia jej bezpośrednio ze zmartwychwstaniem; bez niego nie miałyby znaczenia. Bez zmartwychwstania, śmierć Jezusa przypominałaby śmierć Sokratesa lub innego wielkiego człowieka z przeszłości. Mielibyśmy o jednego bohatera więcej, a nie Zbawiciela ludzkości. Jezus pozostałby pokonany, byłby jedną z niewinnych i bezsilnych ofiar tyrańskiego i morderczego systemu. Nie wyszedłby poza ogólne zasady i nie przekazałby nowiny, a tym bardziej „dobrej nowiny”, czyli Ewangelii. On jednak stanowi jaskrawy wyjątek, którym było Jego życie. Jezus naznaczył historię nowością, która przetrwała

w czasie. Po dwóch tysiącach lat nie przestaje zadziwiać i, co istotniejsze, znajduje naśladowców, którzy idą za Nim.

Pierwotny blok męki-śmierci-zmartwychwstania został szybko przyłączony do całej, choć ogólnikowej, biografii Jezusa. Powstała dość jednorodna całość, której środek ciężkości pozostał w części przekazanej jako pierwsza, tak że teolog M. Kähler miał powiedzieć, że Ewangelia jest:

opowiadaniem męki z rozszerzonym wstępem.

Męka, śmierć i zmartwychwstanie

Męka rozpoczyna się agonią w Ogrodzie Oliwnym, po czym następuje zdrada Judasza, umożliwiającą postawienie Jezusa najpierw przed władzą żydowską, a później rzymską. Wyrok skazujący, wydany przez władze rzymskie za namową hierarchów żydowskich, zaprowadził Jezusa, po niewysłowionych cierpieniach i upokorzeniach, na Kalwarię – miejsce egzekucji³.

Mimo że ewangeliczny opis jest obszerny, a także szczegółowy, głównym jego zadaniem jest pokazanie wierzącym wartości procesu, wyroku i śmierci. Dlatego wyraźnie zostaje podkreślone, że te wydarzenia są wypełnieniem zapowiedzi ze Starego Testamentu. Jezus, został skazany z powodu roszczenia sobie prawa do bycia Synem Bożym. Poza tym, w oczach władzy żydowskiej Jezus zagrażał istnieniu narodu żydowskiego, bo krytykował prawa dane od Boga, działał w sprzeczności z tradycyjnymi zwyczajami, osłabiał przekonanie o wybraniu narodu żydowskiego, dyskredytował klasę rządzącą. Był niewygodnym człowiekiem, a więc należało go wyeliminować. Cały przebieg procesu wyraźnie pokazuje, że argumenty wykorzystane do skazania Jezusa były całkowicie

³ Źródłem informacji jest obszerny materiał z Ewangelii, poświadczony historycznie kilkoma dowodami pozabiblijnymi, na przykład faktem, że Jezus został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, gubernatorem Rzymu.

bezpodstawne. Jednak, według niezrozumiałej logiki, Jezus poddaje się regułom tej brudnej gry i nie reaguje. Działa z pełną świadomością i trzeźwością umysłu: On wie, co więcej, wszystko to przewidział.

Męka nie jest historią skazanego na śmierć, ale drogą mesjańskiego objawienia Jezusa; jest epifanią Jego chwały. To spostrzeżenie daje do zrozumienia, że opowiadanie nie zostało napisane przez ludzi obcych lub neutralnych wobec faktów, ale przez tych, którzy osobiście brali udział w konsekwencjach tego wydarzenia. Dlatego z opowiadania o męce przebija drżenie życia i światło zmartwychwstania, które sączy się już w opisie cierpienia.

Jezus ustawił się na kolizyjnym kursie w stosunku do niektórych potężnych sił społecznych, „wybrał śmierć” lub, mówiąc językiem Ewangelii, „wziął krzyż”. Aby wyzwolić człowieka z potęgi śmierci wynikającej z grzechu, Jezus chciał się znaleźć w śmiertelnym położeniu każdego człowieka. Jego śmierć nie była przypadkiem ani tragicznym zrzędzeniem losu. Zapowiedział ją uczniom, żeby zapobiec zgorszeniu, które mogła w nich wywołać (por. Mt 16, 21). Poczul strach przed śmiercią i przeraził się w jej obliczu, tak jak przeraził się przed grobem Łazarza; błagał Ojca, żeby Go zachował, ale w końcu przyjął kielich goryczy najwyższym gestem nieskończonej miłości.

W Jezusie wypełniają się proroctwa o cierpiącym Słudze Pańskim, zapowiedzianym przez Izajasza. Cierpi, ale niewinnie; umiera, ale nie za karę. Umierając, okazuje solidarność ze wszystkimi ludźmi. Jego śmierć nie jest zamkniętym faktem i w rzeczywistości okaże się życiodajna, jak śmierć ziarenka pszenicy wrzuconego w ziemię.

Misterium zmartwychwstania Chrystusa jest centralnym misterium chrześcijaństwa, o czym wspomina apostoł Paweł: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14). W odróżnieniu od śmierci, którą łatwo zweryfikować,

bo należy do ludzkich doświadczeń, zmartwychwstania nie można sprawdzić zwykłymi narzędziami badawczymi. Należy ono do świata boskiego i tylko dzięki darowi Bożemu ludzie mogą mieć w nim udział. Stąd trudno je zrozumieć i o nim mówić. Pierwotna wspólnota daje różne i wielokrotne świadectwo. Mówi, że Bóg „wskrzesił Jezusa z martwych” (Rz 8, 11), że „Chrystus zmartwychwstał” (1 Kor 15, 12), że Jezus oddaje swoje życie, a potem je odzyskuje (por. J 10, 17); używa języka wywyższającego: ponizony został wyniesiony (por. Ef 4, 8); albo języka nawiązującego o zmartwychwstania: ten, który umarł, teraz żyje (por. Rz 10, 9; Ap 1, 18).

Bardzo ważne jest też powoływanie się na świadków. Św. Paweł wspomina o kilku z nich w znanym fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian (por. 15, 5-8). Ewangelisci ograniczają się do cytowania kobiet i uczniów.

Św. Mateusz dodaje, w odróżnieniu od innych, fragment o strażach i rozgłaszaniu o pogłoskach na temat ciała Jezusa. Jest to też swego rodzaju świadectwo, tym bardziej wartościowe, że pochodzi z drugiej strony, od tych, którzy nie chcą uwierzyć. Nie mogą przyjąć nowiny o zmartwychwstaniu i mówią o wykradzeniu ciała przez uczniów. Jest również świadectwo, chociaż negatywne.

Kwestia ciała Zmartwychwstałego jest potraktowana bez wyciągania ostatecznych wniosków, biorąc pod uwagę całkowity brak doświadczenia. Teksty zawierają przypuszczenia, że Jezus ukazuje się tak samo jak w dniach poprzedzających śmierć, a równocześnie jest inny. Fakty z Nowego Testamentu i rozważania teologiczne usiłują – jak tylko potrafią – opowiedzieć o tym niewysłowionym wydarzeniu.

Męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa tworzą misterium paschalne, serce chrześcijaństwa. W ten sposób wyraził się przyszły papież Paweł VI, kiedy jeszcze był kardynałem w Mediolanie:

Zrozumienie Paschy jest zrozumieniem chrześcijaństwa,
przeżywanie Paschy jest przeżywaniem chrześcijaństwa.

Męka według św. Mateusza

Opowiadania te należą do dziedzictwa Kościoła i to Kościół je przekazuje. Wierność tradycji nie jest przeszkodą dla oryginalności każdego ewangelisty. Teksty św. Mateusza i św. Marka są bardzo podobne, chociaż nie jednakowe, bo każdy wprowadza własne elementy. Św. Łukasz bardzo odbiega od wersji tych dwóch ewangelistów i najbardziej zbliża się do św. Jana, z którym podziela niemało analogii.

Spojrzenie panoramiczne

Całościowe spojrzenie na tekst św. Mateusza pozwala dostrzec, że ma on charakter eklezjalny i doktrynalny, przedstawiony w wyrazistym stylu. Unika improwizowania, woli schematyczne ujęcia, pomaga zrozumieć zdarzenia z inteligencją pochodzącą z wiary wspólnoty. Żyd, który pisze do Żydów, wyjątkowo podkreśla wypełnienie Świętych Pism: w Jezusie z Nazaretu realizują się wszystkie proroctwa poświęcone Mesjaszowi, cierpiącemu Słudze, słowem Temu, którego wyczekiwał Izrael i który nadawał sens istnieniu tego narodu.

Ogólny szkic porównawczy Ewangelii św. Marka, uważaną za główne źródło Ewangelii św. Mateusza, pozwala znaleźć także zasadnicze różnice.

Skróty

Św. Mateusz opuszcza te fragmenty ze św. Marka, które mają funkcję objaśniającą, nie przeznaczoną dla Judejczyków; uważa za zbędne mówienie swoim odbiorcom Judejczykom, że dzień Przaśników był wtedy „kiedy ofiarowywano Paschę” (Mk 14, 12), albo że „było Przygotowanie, czyli dzień przed szabatem” (Mk 15, 42).

Zmiany

Św. Mateusz dąży do uzupełnienia zdania lub uczynienia tekstu św. Marka bardziej przejrzystym zdaniem: „A jeden z tych,

którzy tam stali, dobył miecza” z tekstu św. Marka (14, 47) staje się u św. Mateusza bardziej czytelna (26, 51): „A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, dobył miecza”, żeby czytelnik od razu wiedział, że to uczniowie podjęli próbę zareagowania przemocą; poza tym św. Mateusz okazuje tendencję do uduchawiania wydarzeń i mówi, że św. Piotr „zaprzeczył temu wobec wszystkich” (Mt 26, 70), zamiast po prostu: „zaprzeczył” (Mk 14, 68), chcąc w ten sposób przypomnieć, że jego zaparcie się było aktem publicznym, tak jak publiczne było jego zapewnienie o bezwarunkowej wierności, domniemanej wyższości nad wszystkimi innymi (por. Mt 26, 33).

Przedłużenia i objaśnienia

Niektóre przedłużenia służą sprecyzowaniu i lepszemu ukie-runkowaniu czytelnika, tak jak wstęp do całego opowiada-nia o męce (por. Mt 26, 1-2); dzięki niemu zapewniony jest związek między tym, co go poprzedza i tym, co nastąpi. To jakby tytuł, który jest załącznikiem tego, co następnie się roz-winie. Niektóre krótkie uwagi pozwalają objaśnić tekst lub lepiej określić postacie, jak w przypadku Judasza wskaza-nego wyraźnie jako „zdrajca” (26, 25). Św. Mateusz zna cenę zdrady ustaloną na „trzydzieści srebrników” (26, 15). Ele-ment ten powróci aż siedem razy, by pokazać niegodziwość procesu wywołanego przez Judejczyków oraz realizację Bo-żego planu, która prowadzi do wypełnienia się proroctw (por. 27, 3-10). Również u św. Mateusza – i tylko u niego – dowiadujemy się o śmierci Judasza (por. 27, 5) i śnie żony Piłata (por. 27, 19)⁴.

Szczególną, choć nie wyłączną cechą św. Mateusza jest uka-zywanie, że wypełniły się proroctwa. Oto przykład: jeden z frag-

⁴ W tym ostatnim wydarzeniu łatwo dostrzec intencję doktrynalną: po-ganka wstawia się za sprawiedliwym, podczas gdy lud domaga się śmierci Jezusa. Również szczegół umycia rąk przez Piłata, co wyraża odrzuce-nie od siebie odpowiedzialności i w konsekwencji przyjęcie jej przez lud, można znaleźć tylko w pierwszej Ewangelii (por. Mt 27, 24-25).

mentów (26, 3-4) odwołuje się do Psalmu 31., wersetu 14.; werset 15. tego rozdziału cytuje Księgę Zachariasza (11, 12); inny fragment (26, 56) bardziej ogólnie podaje, że „stało się to wszystko, żeby się wypełniły Pisma proroków”.

Zdecydowanie ważniejsze są te wyjaśnienia, które mają wartość podkreślenia aspektu chrystologicznego: św. Mateusz wspomina kilka razy o Bożym Synostwie Jezusa (por. 27, 40.43.54), co św. Marek wyjawia dopiero na końcu (por. Mk 15, 39). Słowa Jezusa przytoczone przez św. Mateusza (26, 52-54) pokazują Jego pełną zgodę na Boży plan, są wezwaniem do nie używania przemocy i podkreśleniem autorytetu stojącego za Jego misją. I znów tylko św. Mateusz przedstawia śmierć Jezusa w podniosły sposób za pomocą serii cudów, które nadają jej kosmiczny wymiar (por. 27, 51-53).

Dzięki szczególnemu wkładowi św. Mateusza, opowiadanie u św. Marka, już samo w sobie bogate, staje się bardziej zrozumiałe, kompletne i posiada bardziej eklezjalny charakter. I. Zedde pisze:

Uczeń dzięki wierze już wie, że Jezus jest wypełnieniem Izraela, który Go odrzucił i zajmuje miejsce Izraela. Kościół jest nowym Izraelem, bo w Jezusie i w Kościele zawiera się jego śmierć i zmartwychwstanie.

Szczyt męki: śmierć na krzyżu (Mt 27, 45-54)

Sokrates orzekł, że całe życie musi być refleksją o śmierci i przygotowaniem do stawienia jej czoła. Wszyscy mędrcy żyją, kierując się myślą o śmierci.

Całe życie Jezusa zmierzało ku tej najwyższej chwili, którą dał największy dowód swojej miłości do ludzi. Był jedynym, który mógł wymknąć się nieuniknionej śmierci, a jednak wołał do końca współuczestniczyć w solidarności z braćmi. Przeżył śmierć, pokazując wielkość i wychodząc z niej jako triumfator. Nauczył nas, że nawet tragiczny koniec, który był Jego udziałem, może nieść nadzieję. Po Chrystusie śmierć nie

przestała być dramatem, ale stała się dramatem innego rodzaju.

Jeśli zastanowimy się teraz nad organizacją fragmentu zauważymy, że prawie dobiegające końca długie opowiadanie o męce osiąga tutaj punkt kulminacyjny. Lapidarne ogłoszenie śmierci (w. 50) jest sceną podniosłą i tragiczną. Otwiera ją niezwykle ciemność, która zasłania horyzont, chociaż jest jeszcze całkiem jasno (w. 45). Są sytuacje, które towarzyszą ciemności, jak krzyk umierającego Jezusa i wywołana przez niego reakcja (w. 46-49), inne nadają śmierci Jezusa nieprzewidziane znamię wartości, można by nawet rzec – rozgłosu.

Pozornie mało znaczący i marginalny fakt śmierci skazańca wywołuje zjawiska o nadnaturalnym charakterze, jak na przykład trzęsienie ziemi i otwierające się groby (w. 51-53). Razem z tymi wydarzeniami przychodzą słowa, które je wyjaśniają: jest to wyznanie wiary setnika, poganina, który odkrywa w zwisającym z krzyża ciele obecność Syna Bożego (w. 54).

Misterium paschalne zostało już nakreślone, prawie zdefiniowane w tej śmierci, tak przepełnionej obietnicą.

Krótki komentarz

Nigdy nie jest się wystarczająco przygotowanym na śmierć, jednak czeka się na nią, a jej przyjście jest pewne. Cierpienie nie jest czymś pewnym, nie czeka się na nie i jest się na nie jeszcze mniej przygotowanym. Pod pewnymi względami cierpienie dezorientuje bardziej od samej śmierci.

Misterium cierpienia

W Biblii odnajdujemy koncert głosów, które wznoszą się do Boga, by prosić Go o interwencję na rzecz pojedynczej osoby lub wspólnoty, dręczonej takimi bolączkami jak głód, pragnienie, niepewność jutra, śmierć. Cierpienie jest sprzeczne z ludzką wrażliwością, co oznacza, że nie jest ona stworzona

dla cierpienia. Z ufnością wyczekuje się momentu przyjścia Mesjasza, który ma wyeliminować wszystkie choroby.

Religie bliskie Izraelowi przypisywały ból ludzi kaprysom bóstw. Co mógł powiedzieć Izrael, znający dobrego i wyzwajającego Boga, który sam określił się jako Jahwe, „ten, który żyje” par excellence. Prorocy zestawiają ze sobą Boga i cierpienie, jak czyni to Izajasz, który stwierdza: „Ja tworzę światło i stwarzam ciemności, sprawiam pomyślność i stwarzam niedolę” (45, 7). Ta myśl rodzi się z faktu, że dla Żyda wszystko pochodziło od Boga; wiedzano jednak, że niektóre choroby były spowodowane starością (por. Rdz 27, 1) i że grzech powoduje nieszczęście (por. Prz 13, 21). Pomimo tego cierpienie pozostaje czymś nie do pojęcia, nie można pogodzić go z Bogiem, a bezbożnik wyciąga własne wnioski: „Nie ma Boga” (Ps 10, 4).

Doświadczeni cierpieniem, ale podtrzymywani wiarą prorocy i mędracy wnikają stopniowo w tajemnicę (por. Ps 73, 17). Odkrywają oczyszczającą wartość bólu, podobnego do ognia, który uwalnia metal od zanieczyszczeń (por. Jr 9, 6); odkrywają jego wartość edukacyjną, podobną do ojcowskiego upomnienia (por. Pwt 8, 5), które jest surowe, a jednak dobroczynne. Uczą się odczytywać w bólu przewyższający ich Boży zamysł, tak jak Hiob, który po smutnych doświadczeniach dochodzi do poznania Boga w nowy sposób (por. Hi 42, 1-6).

Sługa Jahwe, przedstawiony w rozdziale 53. u proroka Izajasza będzie tym, który dosięgnie szczytu w Starym Testamencie: Jego cierpienie nie ukazuje się jako cierpienie niegodziwca, ale jest pokutą za grzechy innych. Następuje tutaj skrzyżowanie tajemnicy dobrego Boga i rzeczywistości człowieka, który cierpi. Trzeba będzie zaczekać na Nowy Testament, zanim smuga światła rozświecili tę zagadkę. W czasie swojego życia Jezus próbuje osuszyć wiele łez cierpiących ludzi, których spotyka na swojej drodze. Wielu chorych przywraca do zdrowia, wielu potrzebującym daruje to, co konieczne, jeszcze innym udziela przebaczenia. Wyjaśnia, że nie istnieje

automatyczny i bezpośredni związek między chorobą a grzechem (por. J 9, 3). Nie stara się całkowicie wyeliminować cierpienia. Więcej, przedstawia je jako błogosławieństwo, co jest rzeczą niesłychaną: „Błogosławieni, którzy się smucą”, „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie” (Mt 5, 4.10).

Jezus nie ucieka przed okazywaniem bólu i cierpi w wielu sytuacjach: z powodu niewiary tłumu, odrzucenia przez ludzi, którzy Go nie przyjęli. Płacze nad Jerozolimą. Jednak to męka jest urzeczywistnieniem wszelkiego możliwego ludzkiego cierpienia, od zdrady Judasza do zaparcia się św. Piotra, przechodząc przez izolację i całkowite odrzucenie.

Po wyszydzeniu Jezusa, żołnierze ściągają z Niego szkarłatny płaszcz, w który odziali Go dla kpiny, zakładają Mu Jego własne szaty i wyprowadzają na zewnątrz, żeby Go ukrzyżować⁵.

Drogę na Kalwarię, miejsce wybrane na ukrzyżowanie, Jezus przechodzi niosąc *patibulum*⁶. Podczas wędrówki pewien człowiek, Szymon Cyrenejczyk, zostaje zmuszony do niesienia przez chwilę krzyża skazańca, który był już u kresu sił. Chodzi o przymus, a nie o współpracę. Jezus jest straszliwie samotny.

Gdy doszli na miejsce, żołnierze zaproponowali Jezusowi napój odurzający, mający zmniejszyć wrażliwość na ból. On jednak odmawia, bo chce zachować przytomność do samego końca, chce umrzeć z pełną świadomością. Zostaje obnażony i przybity do krzyża. Dopiero kilka chwil przed śmiercią

⁵ Ukrzyżowanie było karą zarezerwowaną dla niewolników, którzy popełnili jakieś wyjątkowo ciężkie przestępstwo. Jak hańbiąca była to kara, świadczą niektóre stwierdzenia starożytnych autorów: „Kara śmierci dla niewolników” (Tacyt); „Samo słowo krzyż musi pozostać daleko nie tylko od ciała rzymskich obywateli, ale również od ich myśli, oczu i uszu” (Cyceron); „Najbardziej godny politowania ze wszystkich rodzaj śmierci” (Józef Flawiusz).

⁶ *Patibulum* był to poprzeczny pał krzyża, łączony z pionowym (nazywanym *stipes* lub *staticulum*), który znajdował się już w miejscu egzekucji.

doświadcza gestu dobroci ze strony jednego z obecnych – przypuszczalnie jakiegoś żołnierza – który daje Mu do picia ocet⁷.

Jednak cierpienie Jezusa nie jest rezygnacją, nie jest niemalże nieuniknionym przeznaczeniem. Nie. Jest czymś zupełnie innym, bo On go poszukiwał, przyjął je i właściwie ocenił. Mógł uniknąć tak okrutnego końca, mógł wybrać sobie „bardziej godną” śmierć. Nie zrobił tego. Przede wszystkim dlatego, że chciał okazać solidarność ze wszystkimi ludźmi, szczególnie tymi, którzy ponoszą okrutną, niesprawiedliwą i nieludzką śmierć. Również poprzez śmierć był wierny swojemu programowi opowiedzenia się po stronie najmniejszych, tych, którzy się nie liczą. Poza tym chciał pokazać, że z najbardziej upokarzającego cierpienia i najbardziej haniebnego śmierci może wytrysnąć życie. To potężny ładunek miłości, to przyjęcie woli Ojca nadając temu bólowi takie znaczenie.

Cierpienie i śmierć Jezusa na Kalwarii, poróżnia ludzi. Niektórzy znajdują powód, by zanegować w Nim obecność Boga, inni zobaczą tajemniczą, chociaż niełatwą do pojęcia, boską obecność.

„Mroczne światło” Psalmu 22.

Podczas swojego życia na ziemi Jezus nauczał, by odczytywać Stary Testament jako stronicę mówiące o Nim. Można nieomal powiedzieć, że Stary Testament stanowi pierwszy rozdział historii Jezusa. Szczególnego znaczenia nabiera więc cytat z Psalmu 22., który zamyka ziemską egzystencję Jezusa. Ponieważ są to ostatnie słowa, mają wartość testamentu. Czy słowa „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” są rozpaczliwym krzykiem tego, który przegrał swoje życie, jak mówił pod koniec 1700 roku niemiecki filolog Reimarus, czy pozwalają zobaczyć, między wierszami, oblicze Chrystusa

⁷ Dokładnie mieszaninę cierpkiego wina z wodą (rzymska *posca*), którą stosowano, by ugasić pragnienie.

„konającego aż do końca świata”, jak twierdził francuski myśliciel Pascal?

Bardzo oryginalna forma Psalmu pozwala dostrzec misterium paschalne, które składa się z cierpienia i chwały, ze śmierci i życia. Jest to więc paschalny dyptyk. W pierwszej części przedstawiona jest pieśń żalu w formie dialogu pomiędzy jakimś „ja” i jakimś „ty”, które wydaje się nieobecne i dlatego dialog przeradza się w monolog. Z mrozącego krew w żyłach zbiorowiska obrazów, wyłania się samotny, opuszczony człowiek, naznaczony niszczącą i zaplanowaną destrukcją. Ton drugiej części jest inny. Mroczna sceneria pierwszej części powoli ustępuje miejsca przeblyskom światła, które stopniowo stają się coraz bardziej intensywne, aż całkowicie rozświetlają przestrzeń uwolnioną od przepędzonych ciemności. Człowiek odnajduje samego siebie, odnajduje swojego Boga, który wydawał się nieobecny, odnajduje nowe i pełne blasku życie, które ogarnia wszystkich. Bóg jest rozpoznany przez wszystkich i wkracza jako życie, ustanawiając swój triumf nad śmiercią.

Ton psalmu, rozważanego całościowo, jest mieszanką krańcowego cierpienia i bezgranicznej ufności, celebracją najbardziej niehumanitarnego bólu i najbardziej podniosłej chwały. Jego lektura musi być kompleksowa, a nie fragmentaryczna. Kiedy umierający Jezus cytuje ten Psalm, wypowiada początkowe słowa, nie chcąc jednak wykluczyć pozostałych. Każdy Żyd, słysząc te początkowe słowa dobrze znał również zakończenie. Początkowy dramat zmieniał się w końcowy triumf.

Ewangelista Łukasz potwierdza, że taki właśnie jest sens Psalmu. Dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa, o których pisze, a którzy nie byli zaznajomieni z Pismami, cytata z Psalmu 22. zostałaby odebrana jako rozpaczliwy krzyk pokonanego albo nie miałby sensu. Aby być wiernym autentycznemu znaczeniu słów Jezusa, św. Łukasz wkłada w usta Ukrzyżowanego słowa z Psalmu 31(6): „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). Nie przekazuje wiernie słów, ale, co jest o wiele istotniejsze, ich wymowę. Św. Łukasz pokazuje

w ten sposób, że rozumiał Psalm 22. w pozytywnym świetle, nie odbierając niczego dramatycznej chwili przeżywanej przez umierającego Jezusa. Jego czytelnicy będą mogli się przekonać, że Jezus nie umiera zrozpaczony ani zrezygnowany, ale pokłada ufność w miłości Ojca. Ewangelista Mateusz wyraża to całością Psalmu 22., mrocznego na początku, przepelnionego światłem w zakończeniu.

Koniec, który jest początkiem

Każdy człowiek wie, że pod koniec swojej egzystencji będzie musiał stawić czoła dramatowi śmierci i dlatego życzy sobie, żeby zewnętrzne okoliczności pomogły lub przynajmniej nie uczyniły go bardziej przykrym. Ma więc nadzieję, że umrze otoczony solidarnością przyjaciół i krewnych. Jezus nie umarł w ten sposób.

Śmierć, ogromne cierpienie, zakończyły mękę, ostatni akt Jego życia. Sam, skazany jak łotr, niosąc ciężar grzechów ludzkości, Jezus kończy swoją ziemską egzystencję. Ale szykuje się nowa ludzkość, ludzkość odrodzona z Boga.

Śmierć Jezusa jest podobna i różna od innych. Ze śmiercią wszystkich ludzi łączy się tragiczna bezsilność, poczucie końca, dramat oddzielenia od wszystkiego i wszystkich. Śmierć Chrystusa różni się od śmierci innych, bo niesie w sobie załazek triumfu. Potwierdzają to słowa setnika, które są subtelnym aktem wiary, o wiele cenniejszym, jeśli weźmie się pod uwagę jego pogańskie pochodzenie. Pokazują to wydarzenia, które następują bezpośrednio po śmierci Jezusa.

Apokaliptyczna sceneria przedstawia z jednej strony zniszczenie, z drugiej odrodzenie, koniec i początek. Coś się kończy i jest to świat przedstawiony przez zasłonę przybytku, która rozdziera się na dwoje. Jest to świat uprzywilejowania Żydów, ich rzekomej wyższości nad wszystkimi innymi narodami, ich arystokratycznej izolacji, która uniemożliwiała kontakt z innymi. Ten świat się kończy, rozpada, ponieważ śmierć Jezusa ma wartość uniwersalną, przełamuje bariery.

W miejsce oddzielającej zasłony pojawia się uścisk zrozumienia: wszyscy ludzie zostają objęci ramionami Chrystusa rozpostartymi na krzyżu.

W scenie śmierci jest coś dramatycznego, ale nie ma niczego ponurego. Staje się ona raczej apoteozą. Groby otwierają się i umarli z nich powstają. Istnieje chronologiczny i w jeszcze większym stopniu przyczynowo-skutkowy związek pomiędzy śmiercią Jezusa i tymi, którzy wychodzą z grobów. Ma to wskazać, że z tej śmierci uwolniło się życie. Śmierć została naprawdę pokonana przez krzyż i rozpoczyna się czas ostateczny. Już prorok Ezechiel zapowiedział to: „Tak mówi Pan Bóg: Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów” (Ez 37, 12). Również Daniel przepowiedział odrodzenie życia po śmierci (por. Dn 12, 2-3). Jezus wypełnia proroctwa, a Jego śmierć jest już początkiem życia. Pojawienie się ciał powstałych z martwych świadczy o wartości śmierci Jezusa. D. Senior pisze:

Św. Mateusz chce pokazać, że odkupieńcze akty Boga przychodzą jako natychmiastowa odpowiedź na posłuszną śmierć Jezusa. Końcowy akt życia Jezusa sam w sobie jest odkupieńczy i zbawczy i jest powodem Jego triumfu nad śmiercią. Św. Mateusz próbuje wyrazić to teologiczne przeczucie, opisując kosmiczne znaki następujące bezpośrednio po śmierci Jezusa, zamiast czekać na Jego zmartwychwstanie i odkrycie pustego grobu.

Rzymski setnik, zaskoczony tymi wydarzeniami, daje swoje świadectwo. Jego słowa nie wynikają wyłącznie z przerażenia ani nie są zwykłą reakcją poganina. W przeszłości mogłoby tak być, jednak w tym momencie jego słowa stają się cennym świadectwem, które przypieczętowuje Ewangelię. Stają się głosem całej wspólnoty eklezjalnej, która identyfikuje się z tym zawołaniem, zamienionym na wyznanie wiary: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym” (Mt 27, 54).

Z Chrystusem rozpoczyna się nowa ludzkość. Po Jego śmierci nie ma już wyboru pomiędzy bólem a szczęściem,